

# Jadłem u angolskiego biskupa

– Synku! Mężu! Tato! A co wy tam w ogóle jecie? – dostajemy pełne troski pytania z Polski. Radzimy sobie.

Kiedy służąca biskupa Kuito podczas kolacji w jego rezydencji wniosła soczystą wołowinę i złocistego kurczaka, Piotrowi wyszły oczy z orbit, Rafał nazbyt głośno zamlaskał, a Krzysiek westchnął tak głęboko, że aż siedzący przy nim młody ksiądz

to w składzie używanych opon – na pewno nieprzypominającym miejsca kulinarnych rozkoszy – urządzono całkiem miłą restaurację.

Wołowina była krucha, ryż ugotowany w sam raz, czerwone wino w odpowiednio dużych kieliszkach,

kawę, ale jej nie piją i nie sprzedają), zazwyczaj czerstwe bułki – jeśli w ogóle mamy szczęście je kupić, niedogotowane z powodu małej liczby butli gazowych makarony z sosami w proszku i konserwy.

W miejscowych sklepach króluje tuńczyk i sardynka. Zazwyczaj jest też „akurat” ostatnia puszka z jakąś podejrzaną wędliną. Zawsze tę ostatnią kupujemy, bo czterech chłopów, do tego na rowerach, bez mięsa ani rusz.

Na przydrożnych targach wyglądaliśmy jak rzucający się na smażone w podłach warunkach kurczaki i – dla bezpieczeństwa żołądków – zalewamy piri-piri, sosem z najostrejszych tu papryczek.

Poza tym w sklepach nie ma nic albo prawie nic. Półki świecą pustkami. I wcale nie z powodu – jak dawniej w Polsce – niedostępności towarów, ale braku klientów na nie.

Angolczycy, nie licząc aż nazbyt zamożnej tu elity, głodują. Głodują,



Fot. 3 x autor

▲ Na obiedzie u biskupa Kuito.

choć deszcze padające od września do maja sprawiają, że niemal przez cały rok ziemia rodzi jak opętana. Wszystko rośnie jak na drożdżach. Wszędzie bogactwo roślin. Prawdziwa zielona orgia.

Ale głodują, bo nie chce im się wyjść w pole. Bo nie mają wiedzy o agrokulturze. Bo brakuje sprzętu.

– W czasie wojny UNICEF nauczył Angolczyków, że jedzenie jest za darmo. Rozdawał na lewo i prawo, bez opamiętania. Wojna się skończyła, a ludzie nadal chcieliby dostawać – uważa Nascimento Dinis, nauczyciel i filozof z Huambo.

I kółko się zamyka. Miejscowym brakuje pieniędzy, obcokrajowców poza stolicą nie uświadczysz, więc

i sklepy puste.

Ratunkiem są sponsorzy. Vitargo zaopatruje nas w przepyszne batoniki, które osładzają nam popołudnia bądź wybawiają z opresji w chwilach największego wyczerpania.

Gdźnieniedzie można kupić papaje, mango albo banany. Szczególnie te najmniejsze, nazywane srebrnymi (prata), przypadły nam do gustu. Zjadamy się abacaxi, słodsza odmiana ananasa.

Masło? Ser? Dżem? Mleko? Marzenie ściętej głowy. Dlatego jeszcze czuję smak potraw i wspinał się cierpkość tego portugalskiego wina, podawanego przez śliczną służącą u angolskiego biskupa.

MIROSLAW WLEKLY



▲ Nasze rowery budzą tu powszechne zainteresowanie.

z biskupiej świty znacząco spojrzal na kompanów.

Popijaliśmy doskonałym czerwonym winem – portugalskim quinta de esporao reserva 2008.

Zachęcał nawet biskup. Bo zdrowo. Sam popijał piwo.

Kilka godzin wcześniej w przydrożnym blaszanym baraku przeżyliśmy największy jak dotąd w Angoli kulinarny wstrząs. Ni to w garażu, ni

a kawa – jak się należy – w porcelanowych filiżaneczkach.

– A co wy tam w ogóle jecie? – pytają w SMS-ach matki, żony i kochanki.

Powyzsza to, niestety, niejedyna odpowiedź na to pytanie. Dziecięce kaszki, jakieś płatki – to wiemy z Polski. Do tego kupiona w miejscowym marketce okropna kawa z cykorią (miejscowi uprawiają

## INGA zakończyła kolejny projekt

Zakończył się kolejny projekt Stowarzyszenia Inicjatyw Społecznych INGA w Śmiglu „Teraz My – młodzi, aktywni i kreatywni”. Jego zadaniem było wyłonienie młodzieżowych liderów działających na rzecz swoich środowisk i wsparcie ich działań.

Projekt realizowany był od 1 września 2010 roku. Wzięło w nim udział 20 osób z gminy Śmigiel w wieku 14-18 lat. Uczestniczyli oni w szkoleniach przygotowujących do podejmowania działań na rzecz rówieśników oraz społeczności lokalnych. W ramach zajęć odbyły się warsztaty szkoleniowe. Na zakończenie przeprowadzono konkurs „Sposób na nudę”. Zwycięski projekt pod hasłem „Kreskówkowa Akademia” został zrealizowany. Dzięki niemu 25 dzieci uczestniczyło w trzydniowym, pełnym atrakcji biwaku.

Pozostałe pomysły trafiły do „Banku pomysłów”.

Projekt „Teraz My – młodzi, aktywni i kreatywni” finansowany był ze środków Unii Europejskiej i był realizowany w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, Priorytet IX Rozwój wykształcenia i kompetencji w regionach, Działanie 9.5 Oddolne inicjatywy edukacyjne na obszarach wiejskich. Partnerami INGI był Zarząd Szkół i Placówek Oświatowych w Śmiglu, a kwota dofinansowania wyniosła 43.000 zł.

Dzisiaj w Śmiglu w restauracji Marta odbędzie się podsumowanie projektu, na którym spotkają się organizatorzy i uczestnicy, ich rodzice, dyrektorzy szkół, przedstawiciele samorządu i zaproszeni goście.

– Będzie to okazja, aby podziękować wszystkim, którzy pomogli nam w realizacji projektu, szczególnie kierownikowi Zarządu Szkół i Placówek Oświatowych w Śmiglu Witoldowi Kulusowi za dobrą współpracę – powiedziała prezes INGI Izabella Szablewska.

LL



Fot. archiwum

▲ Uczestnicy projektu z koordynatorką Izabellą Szablewską.

aa95/k



▲ Ziemia rodzi tu jak opętana. Na bazarze można zaopatrzyć się we wszystkie jej plody.